



REPORTAŻ:
PO POWODZI

Demokracja walcząca | Dylematy Hołowni
Szamani Putina | Dodatek KULTURA+

POLITYKA.PL

POLITYKA

LIDER
SPRZEDAŻY
1

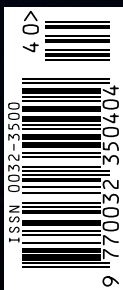
TYGODNIK, nr 40 (3483), 25.09–1.10.2024

Cena 12,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

ZABÓJCY DROGOWI

CZY OSTATNIE TRAGICZNE WYPADKI
NA DROGACH WPŁYNĄ NA ZAOSTRZENIE KAR?

USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJE STREFY EURO 4,95 EURO



ISSN 0032-3500

4.0>

9 770032 350404



SKI team®

Kupuj wygodnie
na skiteam.pl



NOWA KOLEKCJA 2025

**JUŻ DOSTĘPNA
W SKLEPACH SKI TEAM**

**POZOSTAŁE KOLEKCJE
ROWERÓW CUBE**

DO **-30%** TAKŻE
ROWERY
HYBRYDOWE
DO **-50%**

Ceny promocyjne obowiązują od pierwszej ceny na metce. Promocja nie obejmuje rowerów Cube z kolekcji 2025. Szczegóły promocji oraz rowery objęte promocją znajdziesz w regulaminie i na skiteam.pl.



SKI team®

Do 80x więcej punktów!

Płać Mastercard za zakupy w **Ski Team** i szybciej odbieraj nagrody w programie **Bezcenne Chwile!**

bezcennechwile.pl



CUBE

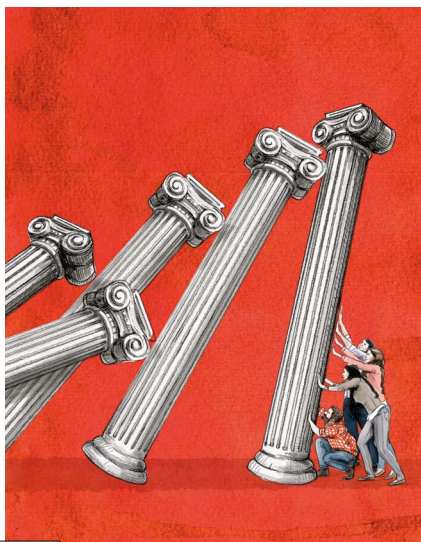
WARSZAWA: ul. KOR 36/38 | WARSZAWA: ul. Toruńska 107b
POZNAŃ: ul. Bułgarska 117a | KATOWICE: ul. Sportowa 20
NOWY SALON ROWEROWY WROCŁAW: *Grabiszyńska 167*

[Kup książkę](#)

Poniedziałek – Sobota 11:00 – 20:00
Niedziela: Nieczynne
Niedziele handlowe: 12:00 – 16:00



12 Co odsłoniła wielka woda



20 Demokracja walcząca



24 Hołownia prawie jak Hamlet

Tematy tygodnia

- 12 Marcin Kołodziejczyk
Przejmujący krajobraz po powodzi
- 16 Zbigniew Borek
Zabójcy drogowi

Polityka

- 20 Mariusz Janicki **Czy jest społeczne przyzwolenie na rozprawę z PiS?**
- 24 Rafał Kalukin **Dylematy Hołowni**
- 27 Anna Dąbrowska, Katarzyna Kaczorowska
Sieć Łukasiewicz – jak ją rozplątać

Społeczeństwo

- 30 Po co nam studenci zagraniczni, tłumaczy prof. **Paweł Kaczmarczyk** z Ośrodka Badań nad Migracjami UW
- 33 Marcin Piątek
Ciemne chmury nad Sasinem
- 36 Michał Klimko
Influencerzy trzeźwości
- 39 Paweł Walewski
Rodzicielstwo po roku
- 42 Norbert Frątczak **Gdzie dziś szukają wsparcia ofiary przemocy**
- 44 Marek Świerczyński **OGLĄD I POGLĄD Jak się zbroić z sensem?**

Rynek

- 46 Cezary Kowanda
Poczta w obliczu strajku

Świat

- 50 Adam Krzemiński
POLSKA–NIEMCY Na zakręcie
- 53 Paweł Reszka, Evgenia Tamarchenko
ROSJA Szamani Putina
- 56 Jędrzej Winiecki
Cenny towar – włosy
- 58 Mateusz Mazzini
HISZPANIA Seksbiznes w Raju

Nauka/projektpulsar.pl

- 60 Jędrzej Winiecki
Jak ograniczyć powodzie
- 62 O naturalnych sposobach przechwytywania wody mówi dr **Andrzej Jermaczek**, autor projektów odtwarzania mokradeł
- 63 Edwin Bendyk **Naprawa kapitalizmu według Mariany Mazzucato**

Historia

- 66 Tomasz Targański **Czy jeden list mógł wpłynąć na losy świata?**
- 69 PROSTO Z KSIĄŻKI
- 70 Dlaczego Stalin nie ufał polskim komunistom, opowiada prof. **Andrzej Friszke**

Kultura

- 76 Piotr Sarzyński
Józef Chełmoński – malarz legendarny, choć mało znany

KULTURA+

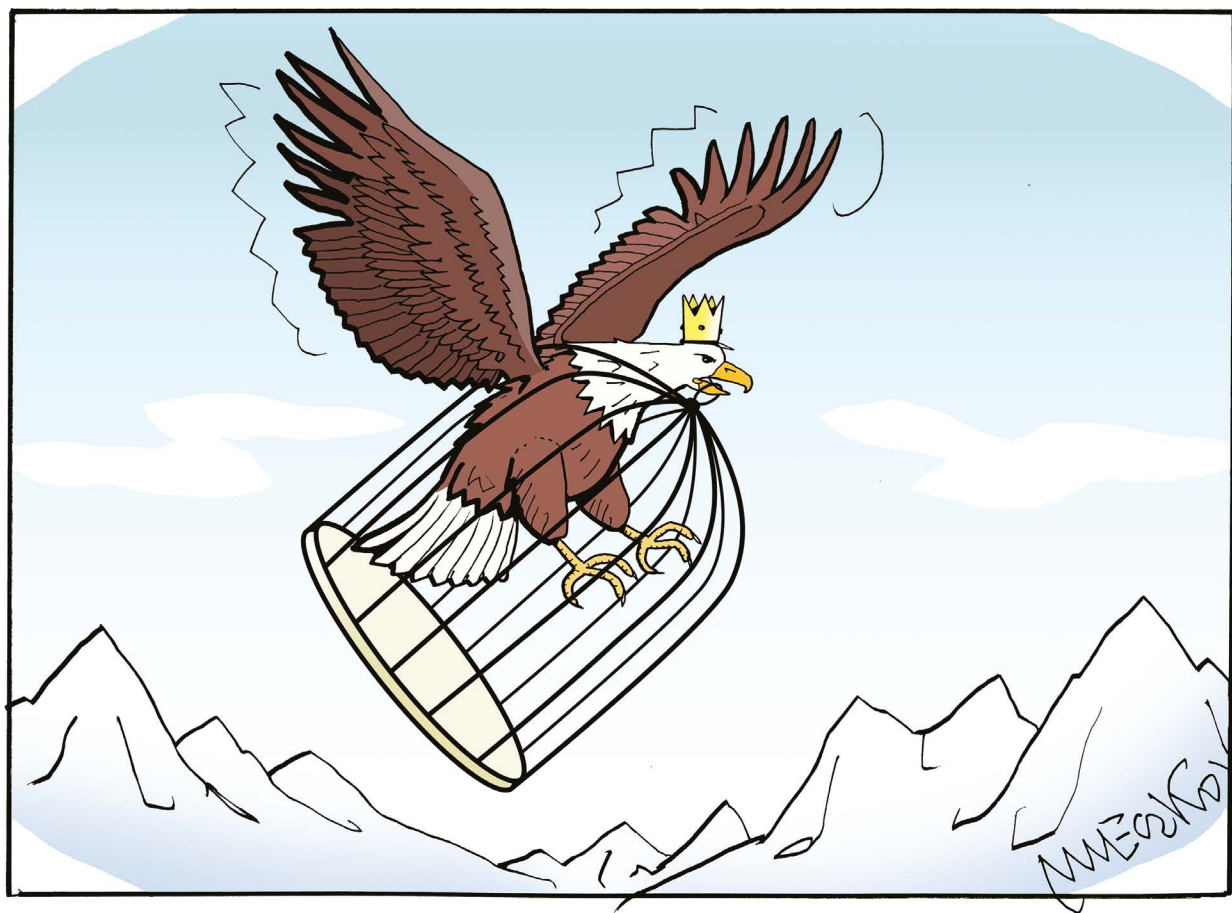
- 79 JESIEŃ 2024: PRZEWODNIK PO IMPREZACH ARTYSTYCZNYCH
- 80 **Kalendarium wydarzeń**
- 82 **Charyzmatyczny Nick Cave**
- 84 **Sezon jubileuszowy Filharmonii Śląskiej**
- 86 **Łódzki Festiwal Pucciniowski**
- 87 **Shabaka: od saksofonu do fletu**
- 88 **Irlandia: muzycni buntownicy**
- 89 **Prog rock za progiem**
- 90 **Szpiesgowskie opowieści Vincenta V. Severskiego**
- 91 **Komiksowy wszechświat Tadeusza Baranowskiego**
- 91 **Niespokojne dzieła Pawła Błęckiego**
- 92 **Architektura spotyka dyktaturę**
- 93 **Immersyjna wystawa Salvadora Dalego**
- 94 MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**

Ludzie i style

- 100–105 • **Imię burzy** • **Memiczna Miku**
- **Hity o toksykis** • **Sezon na kokon** • **Mity rodzinne**
- **Weneckie rękodzieła** • **Sojowy schabowy**

Stałe rubryki

- **4 Mleczko** • **6 Przypisy**
- **7 Ludzie i wydarzenia** • **72 Afisz**
- **96 Passent** • **97 Lis** • **98 Hartman**
- **99 Do i od redakcji** • **106 Polityka i obyczaj**



SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

Czarnek szybszy od powodzi

Eksperti jednej z platform wyjaśniających ekstremalne zjawiska pogodowe przyjrżeli się niżowi genueskiemu Boris odpowiedzialnemu za powódź m.in. w Polsce. Według nich kataklizm w znacznej mierze spowodowały działania człowieka. Politycy PiS poszli dalej i na podstawie własnych obserwacji ustalili, że nazwisko tego człowieka brzmi Donald Tusk.

Jak podkreślają, główna przyczyna powodzi to nieudolność i lenistwo rządu Tuska. Jarosław Kaczyński przed Tuskiem ostrzegał Polaków na długo przed powodzią. Alarmował, że pozostający na usługach Niemiec Tusk nie zapewni im bezpieczeństwa, niestety jego ostrzeżeń nikt nie traktował poważnie. Nic dziwnego, że Polacy zostali przez żywioł kompletnie zaskoczeni.

„Gdyby PiS popełniło choć 5 proc. błędów Tuska przy powodzi, obalono by rząd” – poinformował prawicowy portal braci Karnowskich. Zgadzam się z Karnowskimi, że fakt, iż rządu Tuska nikt nie zamierza obalać, to gigantyczny skandal i dowód politycznej dyskryminacji. W PiS ocenia się, że gdyby dziś rządził rząd Morawieckiego, do powodzi mogłoby w ogóle nie dojść. Mogłoby nie zostać zalane Kłodzko, Głucholazy czy

Łądek-Zdrój, nie ma też żadnych powodów sądzić, że woda zniszczyłaby szpital w Nysie i przerwała tamę w Stroniu Śląskim.

Posel Bogucki, jeden z kandydatów PiS na kandydata na prezydenta, ocenił, że w tej sytuacji Tusk powinien pilnie przekazać dowodzenie komuś, „kto jest kompetentny i ma wiedzę o zarządzaniu kryzysowym”. Na jego apel szybko zgłosił się były premier Morawiecki, który pouczył rząd, że „należy uruchomić tarczę antypowodziową, i to natychmiast”. Z tym że rząd Tuska raczej niczego skutecznie nie uruchomi, bo według Jarosława Kaczyńskiego, „żeby dobrze rządzić, trzeba być przygotowanym merytorycznie, ale trzeba też być na pewnym poziomie kultury”.

Posel Czarnek, który wiadomo, na jakim jest poziomie, chcąc pokazać rządowi, że jak się chce, to wszystko można, ogłosił zbiórkę dla powodzi. Swoją post opatrzył zdjęciem ciężarówki z napisem „Niepodległa. Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród” i zapowiedział, że ciężarówka „stoi gotowa do wyjazdu”. Internautom udało się ustalić, że jest ona gotowa już od dawna, bo zdjęcie zrobiono w 2018 r. Uważam, że świadczy ono nie tylko o określonym poziomie kultury, ale także o nadludzkiej sprawności organizacyjnej Czarnka, który tą ciężarówką przekroczył wiele barier i wyprzedził czas tak bardzo, że na powódź w 2024 r. zdolał zareagować sześć lat przed jej rozpoczęciem.

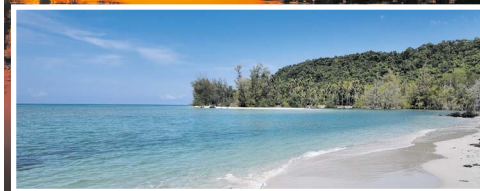
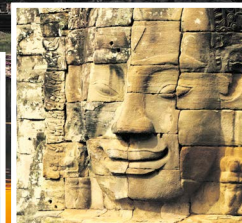
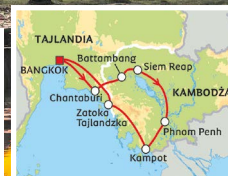


Mistyczny Wschód: Tajlandia i Kambodża

Fascynująca podróż przez Kambodżę i wschodnią Tajlandię, gdzie pośród wielu atrakcji jest zwiedzanie słynnego kompleksu Angkor Wat i relaks nad Zatoką Tajlandzką.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy. Dz. 2 Przyjazd do Bangkoku w Tajlandii. Przejazd do Chantaburi. Powitalna kolacja. Dz. 3 Chantaburi – Battambang, Jaskinie Zabijania (Killing Caves) i Jaskinia Nietoperzy w Kambodży. Dz. 4 Battambang – Siem Reap. Świątynia Wat Phnom Banan. Dz. 5 Siem Reap. Angkor Thom oraz Angkor Wat. Dz. 6 Siem Reap. Pływająca wioska nad Jeziorem Tonle Sap oraz czas do własnej dyspozycji. Dz. 7 Siem Reap – Phnom Penh. „Wioska Pajęków” (Spider Village) oraz zwiedzanie miasta riksą rowerową. Dz. 8 Phnom Penh. Zwiedzanie miasta, Pałac Królewski (Royal Palace), Muzeum Ludobójstwa Tuol Sleng i Pola Śmierci (Killing Fields). Dz. 9 Phnom Penh – Kampot. Plantacja pieprzu i spacer po Kampot. Dz. 10 Kampot. Wycieczka na Wyspę Królików (Rabbit Island). Dz. 11 Kampot – Zatoka Tajlandzka. Dz. 12-13 Relaks nad Zatoką Tajlandzką. Dz. 14 Zatoka Tajlandzka i wylot z Bangkoku. Dz. 15 Przyjazd do Warszawy.

15 dni | Wylot z Warszawy 29/01 2025 | 11.998,-



Laponia i św. Mikołaj

Jedyna i niepowtarzalna okazja do spotkania ze św. Mikołajem jeszcze przed Gwiazdką. Do tego zaprzęgi reniferów, zorza polarna i ośnieżone krajobrazy Laponii.

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot do Oulu i przejazd do Iso-Syöte. Dz. 2 Iso-Syöte. Czas wolny na relaks lub zimowe aktywności na wycieczkach fakultatywnych: skutery śnieżne i psie zaprzęgi (dodatkowo płatne). Dz. 3 Iso-Syöte – Rovaniemi. Wizyta w Ranua Wildlife Park i czas wolny w Rovaniemi. Dz. 4 Wizyta w wiosce św. Mikołaja i zaprzęgi reniferów. Dz. 5 Transfer na lotnisko i powrót do Polski.

5 dni | Wylot z Warszawy 06/12 2025 | 8.998,-



zaprzęgi reniferów w cenie



„Dolce vita” w Toskanii

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Rzymu. Przyjazd do Chianciano Terme. Dz. 2 Umbria i magiczne Orvieto. Dz. 3 Włoski targ i etruskie muzeum. Dz. 4 Całodzienna wycieczka do Sieny wpisanej na listę światowego dziedzictwa UNESCO i spacer szlakiem do Via Francigena. Dz. 5 Asyż – miasto Świętego Franciszka. Wizyta w kościele Św. Franciszka. Dz. 6 Warsztaty kulinarne. Przygotowanie włoskiej pasty. Podstawy jęz. włoskiego i czas wolny. Dz. 7 Degustacja win i uroczęce popołudnie w San Gimignano. Dz. 8 Piękne renesansowe miasto Pienza, spacer do Cappella di Viteale i wizyta w Montalcino. Dz. 9 Dzień wolny w Chianciano Terme. Dz. 10 Wylot z Rzymu do Warszawy.

10 dni | Wyloty z Warszawy 28/04, 22/05 2025 | 5.298,-



2 posiłki dziennie i degustacja wina w cenie

albatros.pl | rezerwacja +48 22 128 48 81

Warszawa, ul. Marszałkowska 76, 8 p.

Kod reklamy: PL37

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem wycieczki. **W cenie nie ma: ubezpieczenia podstawowe.**

Przed werdyktem



Mariusz Janicki

Rozpoczęło się wielkie sprzątanie po powodziowych zniszczeniach w południowo-zachodniej Polsce. A straty są czasami takie jak po działaniach wojennych (reportaż s. 12). Według wstępnych szacunków rządu ucierpiało 749 miejscowości, zgłoszono 11,5 tys. uszkodzonych budynków, 57 tys. osób poniosło realne straty mieszkaniowe. Widać ogromny wysiłek lokalnych społeczności, państwowych i ochotniczych służb. Ma powstać wspólny rządowo-samorządowy program odbudowy, z uruchomieniem przesuniętych z funduszu spójności europejskich środków. Trwają analizy, co zadziałało, a co nie, jaka jest efektywność dotychczasowych rozwiązań, czy da się trwale pomóc Kotlinie Kłodzkiej i podobnym miejscom. Bo okazało się, że wielki zbiornik Racibórz zabezpieczył stolice województw, ale nie było sposobu, aby ocalić mniejsze miejscowości. To była powódź głównie w Polsce powiatowej i gminnej, gdzie mieszkają setki tysięcy ludzi, pracują, prowadzą biznesy w cieniu stałego zagrożenia katastrofą. Powinna się odbyć poważna dyskusja, z ich udziałem oraz ekspertów i polityków, jak ma wyglądać ochrona tego obszaru przed podobnymi kataklizmami, a przynajmniej jak zminimalizować ich skutki (rozmowa z hydrologiem s. 62).

Zbiorowa solidarność i indywidualna ofiarność, jakie było widać w ostatnich dniach, to jedno. Ale nie wszystko funkcjonowało należycie. Pojawiały się błędy w komunikacji, nie wszędzie ostrzeżenia, a potem pomoc docierała na czas, nie wszystkie instalacje zdały egzamin, pogodowe i hydrologiczne prognozy różnych instytucji były zbyt rozbieżne, przeciwdziałanie szabrownictwu nie zawsze było wystarczające, szwankowało zarządzanie kryzysowe. Ale i powódź była wyjątkowo nieobliczalna. Wielu ekspertów mówi, że trzeba przedyskutować kwestię zbiorników retencyjnych, gospodarki leśnej, powrócić do respektowania istnienia terenów zalewowych itp. Teraz nadchodzi czas podsumowań i weryfikacji po to, aby lepiej zabezpieczyć się na przyszłość. To są te racjonalne reakcje na dramatyczne wrześniowe wydarzenia.

Trwały też polityczne rozliczenia po powodzi, gdzie były głównie emocje, najczęściej złe. I licytowanie się: kto ile wałów wybudował (okazało się, że jednak rządy Platformy), kto protestował przeciwko budowie zbiorników retencyjnych (tu bywało różnie), kto jak się zachował w tamtym dramatycznym czasie, czy pomagał, czy głównie jątrzył (to było widać). Badanie internetowej aktywności (udostępnione przez Mariusza Gierszewskiego z Radia Zet) pokazało, że podczas powodzi treści identyfikowanych jako pochodzące od PiS było 70 proc., 15 proc. – od Konfederacji. Widać, że dzisiejsza opozycja postanowiła wykorzystywać każdą sytuację, aby próbować się odbić w partyjnych sondażach – teraz wszyscy na nie czekają. Pozostaną w pamięci przekazy i paski prawicowych stacji, zwłaszcza jednej.

W poprzednim wydaniu POLITYKI Karolina Lewicka pisała o znikającej kategorii wstydu.

Była to także lekcja kanonu zachowań polityków w sytuacjach kryzysowych. Margines błędu jest tu niewielki, a kryteria oceny niejasne. Gdyby rządzący za bardzo straszili powodzią, byłoby źle, ale nadmierny optymizm – co się przez chwilę na skutek zmiennych prognoz przydarzyło premierowi Tuskiemu – jest jeszcze gorszy. I dalej: jechać na miejsce powodzi to narazić się na zarzut lansowania na ludzkiej tragedii. Nie jechać to pokazać lenistwo i obojętność. Odbędzie się np. żywa dyskusja, czy prezydent Duda powinien się udać na powodziowe wały, zamiast uczestniczyć w prezydenckich dożynkach. Nawet niepisowscy dziennikarze bronili Dudy, że i tak by w niczym nie pomógł, a prezydencka kolumna samochodów tylko przeszkadzała by w akcji ratowniczej. Inni jednak zarzucali Dudzie, że się nie przejął sytuacją (w końcu prezydent, po tygodniu od największych opadów, udał się na Dolny Śląsk).

Trzeba też, jak się okazuje, uważać, by nie jeść zupy szczawiowej od żony podczas powodzi, a zwłaszcza nie wrzucać do sieci zdjęć z tej czynności, bo można napotkać zarzut, że inni nie mają okazji spożyć takiej potrawy. Od razu pojawił się komentarz: „zupa od Gosi, a obrączki nie nosi”. Ale Tusk świadomie wszedł w świat *sociali* i teraz musi się stykać ze wszystkimi poziomami tych mediów. Jest jeszcze kwestia ubrania. Jechać na powódź w garniturze to pokazać urzędowe sztywniactwo, ale z kurtkami też trzeba uważać. Obliczono „powodziową” kurtkę Tuska na kilka tysięcy złotych, potem odbyła się dyskusja nad jego ciemną koszulą i ubłoconymi butami. Czepiono się też oczywiście zwolnionych przez niego sztabów kryzysowych; pojawiły się porównania do czasów PRL, jak i pokazówek Putina. Jeden z lewicowych aktywistów zarzucił Tuskiemu mobbing – za to, jak podczas narad traktował podległych sobie urzędników i funkcjonariuszy.

Polityczno-medialne „zaplecze” powodzi bywało więc okropne. Pokazało, że nie ma spraw, w których nastąpiłoby czasowe jeśli nie porozumienie, to przynajmniej odstąpienie. Widać, że toczy się „śmiertelna” polityczna walka, w której nie ma miejsca na chwilę oddechu. Konferencje Błaszczaka („Państwo Tuska się zawaliło”) i jego kolegów, gdzie wszystko, jak w dawnej telewizji Kurskiego, kręciło się wokół głównego wroga, wyglądały na upiorne seanse nienawiści. PiS chce się prezentować jako normalna partia wspomagana w tym przez „obiektywistów”, ale nieustannie dowodzi, że takim ugrupowaniem nie jest (o tzw. demokracji walczącej Tuska s. 20).

Teraz następuje najważniejszy sprawdzian dla Donalda Tuska, rządu i administracji. Z powodzią nie da się negocjować, ale już za pomoc poszkodowanym władza będzie dokładnie rozliczona, nie tylko przez politycznych przeciwników, ale też przez ludzi, którzy ponieśli ogromne straty, oraz przez opinię publiczną. Właśnie decyduje się ostateczna ocena ostatnich dramatycznych zdarzeń, także samych dni powodzi, gdzie można politycznie wszystko wygrać lub przegrać, nadrobić niedociągnięcia lub się pogryźć. Półśrodki nie zostaną zaakceptowane. Oczekiwanie społeczne są takie, aby finansowa pomoc rządu oraz odszkodowania z ubezpieczeń łącznie pozwoliły na realne odtworzenie mieszkań i utraconego dobytku w stu procentach. I żeby te środki przyszły szybko, bez urzędowej mitregi. Istotne jest też, aby nie odbywało się to w warunkach awantury, licytacji i szarpaniny z PiS, do czego ta partia się wyraźnie szykuje, ale by był to od początku niewymuszony, konsekwentny, autorski plan rządu, który pozwoli na ignorowanie ataków ludzi Kaczyńskiego. Rząd Tuska starał się podczas powodzi, ale rozstrzygnie czas odbudowy, to po nim zapadnie ostateczny społeczny werdykt, już w czasie prezydenckiej kampanii. Teraz nie ma miejsca na żadne błędy.

Łańcuch to pewna śmierć

Zwierzęta – te domowe, hodowlane, ale i wolno żyjące – w sytuacji katastrofy takiej jak powódź zdane są tylko na dobrą wolę człowieka. – *Państwo jest zobowiązane do ochrony zwierząt ustawą, nie wywiązuje się z tego, bo nie ma odpowiednich procedur, mechanizmów ani służb* – zauważa prof. Andrzej Elżanowski, obrońca praw zwierząt i prezes Polskiego Towarzystwa Etycznego. Nie wiadomo zatem, kto miałby się zająć pomocą zwierzętom – i w jaki sposób, skoro nie ma dla nich punktów ewakuacji ani azylów. Mece-nas Karolina Kuszlewicz, znana ze swojego zaangażowania w obronę praw zwierząt, od początku powodzi apeluje, by o nich pamiętać. „Zwierzęta to szara strefa ofiar” – twierdzi – nie ma nikogo, kto systemowo i w sposób zorganizowany zatroszczyłby się o ich bezpieczeństwo. – *Był kiedyś projekt powołania Inspekcji Ochrony Zwierząt przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji* – przypomina prof. Elżanowski. – *Trzeba wrócić do tego pomysłu, bo Państwowa Inspekcja Weterynaryjna nie jest służbą działającą dla ochrony zwierząt, tylko dla bezpieczeństwa ludzi.*



Wśród przerażających obrazów powodzi, budynków walących się pod naporem wody, porwanych przez nurt domów, samochodów widzieliśmy też migawki przedstawiające strażaków lub wolontariuszy wynoszących na rękach psy czy koty, przeprowadzających przez wysoką wodę konie. Nagranie z Głucholazów pokazujące psa, który tkwił na resztkach mostu, aż w końcu porwała go woda i popłynął z nurtem rzeki, miało setki tysięcy odsłon. Psa uratował jeden z mieszkańców, pan Robert. – *Też byłem wzruszony, ale to pojedyncze przypadki, które chwytają za serce, tymczasem setki zwierząt giną* – mówi prof. Elżanowski.

Opadająca po powodzi woda odsłania martwe zwierzęta. W Lwówku Śląskim na terenie ogródków działkowych utopiło się ponad 80 królików, a także gołębie i kury. Bo wielu uciekających przed wielką wodą mieszkańców południowej Polski zostawiało swoje zwierzęta na pewną śmierć, w zamknięciu lub na uwięzi. Mikołaj Siemiaszko z Czechowic-Dziedzic usłyszał wyjącego psa w ogródkach działkowych. Stał w wodzie niemal po szyję, uwiązany na łańcuchu. W zamkniętym kurniku i gołębniku były ptaki, w klatkach króliki. W Lewinie Brzeskim strażacy pływający po ulicach miasta pontonem w poszukiwaniu ludzi do ewakuacji natknęli się na dużego psa uwięzionego w metalowej klatce. Na nagraniu słychać głos jednego z ratowników: „Ja tego psa nie zostawię”. Opiekun, który go tam świadomie zostawił, popełnił przestępstwo, za które grozi odpowiedzialność karna. Podobnie setki innych, którzy nie uwolnili swoich psów z łańcuchów.

Można tylko mieć nadzieję, że po tym tragicznym doświadczeniu łańcuchy odejdą wreszcie w niepamięć. Pod obywatelskim projektem ustawy „Stop łańcuchom, pseudohodowlom i bezdomności zwierząt” zebrano już ponad 100 tys. podpisów. Wkrótce o losie zwierząt zadecyduje politycy. (AS)

Stany i ograniczenia

Wprowadzony na terenie części województwa dolnośląskiego, opolskiego i śląskiego stan klęski żywiołowej jest pierwszym stanem klęski ogłoszonym w III RP. W 1997 r. nie wprowadzono go, bo konstytucja, która go przewiduje, miała dopiero wejść w życie; nie było jeszcze odpowiedniej ustawy. Nie wprowadzono go też podczas powodzi w 2010 r., choć wtedy ustawa o stanie klęski żywiołowej już obowiązywała. Nie wprowadzono go też podczas innych powodzi. Być może powodem była niechęć państwa do płacenia odszkodowań za szkody wynikłe z naruszenia konstytucyjnych praw i wolności, których ograniczenie dopuszcza się w trakcie, wymienionych w konstytucji, **trzech stanów nadzwyczajnych**. To:

- **stan wyjątkowy**, ogłaszany w sytuacji szczególnego zagrożenia konstytucyjnego ustroju państwa, bezpieczeństwa obywateli lub porządku publicznego (na 90 dni z możliwością przedłużenia przez prezydenta na wniosek rządu),
- **stan klęski żywiołowej**, czyli „katastrofa naturalna lub awaria techniczna, których skutki zagrażają życiu lub zdrowiu dużej liczby osób, mieniu w wielkich rozmiarach albo środowisku na znacznych obszarach” (maks. 30 dni z możliwością przedłużenia),
- **stan wojenny**, wprowadzany (bezterminowo przez prezydenta na wniosek rządu) w razie „zewnętrznego zagrożenia państwa (...), zbrojnej napaści na terytorium RP lub gdy z umowy międzynarodowej wynika zobowiązanie do wspólnej obrony przeciwko agresji”.

Konstytucja stanowi, że „działania podjęte w wyniku wprowadzenia stanu nadzwyczajnego muszą odpowiadać stopniowi



zagrożenia i powinny zmierzać do jak najszybszego przywrócenia normalnego funkcjonowania państwa”. Tego warunku nie spełniał pierwszy – i jak dotąd jedyny – stan wyjątkowy wprowadzony w 2021 r. na terenach województw podlaskiego i lubelskiego z powodu „szczególnego zagrożenia bezpieczeństwa obywateli oraz porządku publicznego” związanego z sytuacją na granicy z Białorusią. Obecnie też obowiązuje tam zakaz wstępu, ale na mocy rozporządzenia szefa MSWiA („strefa buforowa”).

W czasie stanu nadzwyczajnego nie można zmieniać konstytucji czy ordynacji wyborczej; nie mogą też być przeprowadzone (w trakcie i 90 dni po) wybory i referenda ogólnokrajowe, a także skrócona kadencja Sejmu i Senatu.

W stanie wojennym i wyjątkowym można ograniczyć przede wszystkim prawa polityczne – jak wolność zgromadzeń czy wolność słowa. W stanie klęski żywiołowej można ograniczać: wolność działalności gospodarczej, wolność pracy (można np. zostać zmobilizowanym do pomocy), nienaruszalność mieszkania (trzeba je udostępnić), wolność poruszania się (choćby zakaz wstępu na wały przeciwpowodziowe), prawo do strajku, prawo własności czy wypoczynku.

W rozporządzeniu Rady Ministrów z 16 września wprowadzono jednak niewielkie ograniczenia praw i wolności. Dotyczy: obowiązku opróżnienia lub zabezpieczenia lokali mieszkalnych bądź innych pomieszczeń; nakazu ewakuacji; nakazu lub zakazu przebywania w określonych miejscach i obiektach oraz na określonych obszarach; nakazu lub zakazu określonego sposobu przemieszczania się. (ES)

Dwie powodzie

Przemysław Sadura

Socjolog, profesor UW, kurator instytutu badawczego Krytyki Politycznej.



To był tydzień powodzi. Ona zdominowała główne wydania serwisów informacyjnych. Na niej skupiło się zainteresowanie opinii publicznej. Ona organizowała działania polityków. Premier i ministrowie przenieśli się do Wrocławia, skąd koordynowali działania służące ograniczeniu skali kryzysu. Wzorem prezydenta Zełenskiego w strojach polowych pokazywali się na wałach powodziowych, w punktach zbiórek darów, przy dystrybucji worków z piaskiem. Z różnym powodzeniem naśladowali ich liderzy opozycji. Na przykład premier Morawiecki pozował co prawda z wiertarką, ale w białej koszuli i lakierkach. Można się krzywić, że to populistyczne zagrania pod publiczność, trudno jednak winić polityków, że starają się być tam, gdzie koncentruje się uwaga mediów. Taka praca.

Kryzys zachęca do tego, aby porównać działanie państwa i społeczeństwa w przypadku podobnych kataklizmów z przeszłości. Naturalnym benchmarkiem jest wielka powódź z 1997 r. Nie każdy może pamiętać wydarzenia sprzed 27 lat. Na szczęście mamy ściągawkę. To polski hit Netflixa: serial „Wielka woda”. Jego kanwą jest tzw. powódź tysiąclecia na Dolnym Śląsku. Mamy tam obraz regionu i państwa wciąż zarządzanych przez starą nomenklaturę wedle procedur z poprzedniego systemu. I kryzys à la Pologne w pigułce. Instytucje państwa niby istnieją, a nawet próbują działać. Ale jak? Do zarządzania kryzysowego zaprasza się ekspertów wedle zawartości notesu z telefonami sprzed lat. Szefowie służb komunikują się z ludźmi tak, jakby sztuki zarządzania uczyli się na folwarku. W magazynach brakuje piasku, a mieszkańcy z determinacją umacniają wały nie tam, gdzie potrzeba, bo sztab kryzysowy się pomylił. Wszystko się trzyma – albo nie – przewiązane sznurkiem do snopowiązałki.

Podobnie wyglądała reakcja rządu PiS na pandemię. Niezdolność organizowania podstawowych narzędzi działania typu infolinia czy system rejestracji na szczepienia. Efektowne wpadki, jak „narodowy prima aprilis”, kiedy to 1 kwietnia 2021 r. polscy 40-latkowie w wyniku błędu systemu dostali dostęp do szybkiej ścieżki zapisów na szczepienia zarezerwowanej dla seniorów. Wszystko było winą stanu kadr sektora publicznego – wakaty, niskie wynagrodzenia, niedopasowanie funkcji do kompetencji.

W trakcie ośmiu lat rządów PiS dokonała się tam dewastacja, jakiej nie powinna się dopuszczać żadna normalna władza w państwie.

Jednak tym razem się udało. To nie cud, a dobra koordynacja na poziomie lokalnym i centralnym, pełna transparentność procesów decyzyjnych (transmisja kryzysowych posiedzeń rządu), szybka wymiana informacji z partnerami w kraju i za granicą. Zadziałały systemy zabezpieczeń budowane przez ostatnie trzy dekady (zbiorniki retencyjne itd.). Egzamin jak zwykle zdało społeczeństwo. Mieszkańcy ramie w ramie z pracownikami służb pracowali na wałach. Polacy ustawili się w kolejkach do punktów zbiórek darów.

Różnica między działaniem państwa w 1997 r. i teraz była taka jak w funkcjonowaniu ukraińskiej armii w obliczu agresji z 2012 i 2022 r. Jasne, że mogłoby być lepiej. I tym razem pojawiły się patologie. Szabrownicy próbując wykorzystać ludzką krzywdę, okradając zalane domy i stacje benzynowe; policja nie zawsze działa sprawnie. Jeszcze gorsze są jednak hyeny polityczne: przedstawiciele opozycji, którzy nie zdali egzaminu z solidarności i próbują gromadzić profity, uprawiając obrzydliwą propagandę. Jednak ostatecznie możemy sobie powiedzieć, że o ile na poziomie kultury politycznej odnotowaliśmy regres, to w wymiarze rozwoju instytucji i tego, co określa się mianem odporności społecznej, jesteśmy do nagłych kryzysów przygotowani lepiej niż 30 lat temu.

Fala pomocy, ale i oszustw

Po doniesieniach o dramatycznych skutkach powodzi na Dolnym Śląsku i Opolszczyźnie w sieci ruszyły oddolne akcje wsparcia i zbiórki pieniędzy. W największej, prowadzonej na Siepomaga.pl, zebrano już 27 mln zł, z których finansowany jest zakup najpilniej potrzebnych: agregatów do wypompowywania wody, urządzeń hydraulicznych, osuszaczy do domów, i odbudowa przedszkoli (zbiórka trwa do 14 października). Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy przekazała 40 mln zł na najpotrzebniejsze zakupy dla powodziarzy i uruchomiła nową zbiórkę na zakup sprzętu medycznego dla zalanych szpitali. Polska Akcja Humanitarna zbiera na sprzęty i materiały służące do usuwania zniszczeń i oczyszczenia otoczenia – w tym: worki na gruz, kalosze, rękawice, kanistry na wodę, szczotki i ścierki, łopaty, wiadra, worki na śmieci i płyny do dezynfekcji. Caritas organizuje akcję z paczkami dla powodziarzy. Na liście zakupów znajduje się żywność z długim terminem ważności, artykuły higieniczne, ale też zapalki, świeczki, baterie, środki przeciwbólowe. Również



Polski Czerwony Krzyż prowadzi zbiórkę funduszy oraz produktów pierwszej potrzeby, które mają zapewnić doraźną pomoc poszkodowanym (m.in. woda butelkowana, środki czystości i środki higieniczne, karma dla zwierząt, latarki, świece, naładowane powerbanki i baterie, podstawowe środki opatrunkowe, łopaty, gumowce). Produkty można przekazywać do oddziałów PCK w miastach wojewódzkich lub wspomoć przelewem bankowym. Zbiórki rzeczowe prowadzone są także w urzędach dzielnic, miast i gmin, a także przy parafiach i ośrodkach pomocy społecznej.

Powódź to tragedia również dla zwierząt. Czworonożnych powodziarzy można wesprzeć za pośrednictwem ogólnopolskiej zbiórki na portalu RatujemyZwierzaki.pl.

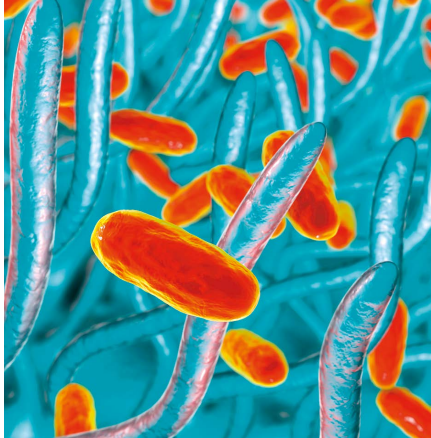
Spontanicznej fali pomocy dla poszkodowanych wielką wodą towarzyszą oszustwa „na powódź”. Centralne Biuro Zwalczania Cyberprzestępczości wykryło już ponad 117 fałszywych zbiórek. Oszuści w związku z sytuacją powodziową próbują przejąć konta na profilach społecznościowych. „W tym celu przygotowują krzykliwy nagłówek ze zdjęciem, np. dziecka lub zwierzęcia w sytuacji zagrożenia. Do wpisu dołączony jest link, w który należy kliknąć i podać swoje dane. Podanie ich na podstawionej stronie powoduje przejście na innych danych do logowania” – wyjaśnia CBZC. Pojawiają się również esemesy podszywające się pod alerty Rządowego Centrum Bezpieczeństwa z linkami prowadzącymi do stron wyludniających pieniądze.

Policja apeluje, by wspierać tylko te zbiórki, które są zweryfikowane, i ufać znanym organizacjom pomocowym. Listę obecnie prowadzonych zbiórek można sprawdzić na Portalu Zbiórek Publicznych MSWiA. (AGSZCZ)

Koklusz atakuje

Krzusiec, nazywany dawniej kokluszem i uznawany za ostrą chorobę zakaźną wieku dziecięcego, rozpowszechnia się w tym roku gwałtownie wśród dorosłych. Nie byłoby w tym nic zaskakującego, gdyby nie największy od trzech dekad przyrost zachorowań. Mamy do czynienia ze schorzeniem endemicznym, czyli stale występującym na świecie (wywołanym przez bakterie *Bordetella pertussis*), i **co 3–5 lat**, nawet przy wysokim poziomie wyszczepienia, pojawiają się większe epidemie. Ale z meldunków Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego wynika, że do 15 września odnotowano w tym roku aż **14 584 zachorowania** – w rekordowym do tej pory 2016 r. było ich **6828** (w innych latach średnio kilkaset, ze zwiększonymi maksymalnie do kilku tysięcy). Różnicę bardziej obrazuje zapadalność na 100 tys. mieszkańców: w tym roku to **33**, w ubiegłym – **1,4**; wzrost jest więc **ponad 23-krotny**.

Powód? Uchylanie się od obowiązkowych szczepień dzieci (tendencja jest



niestety wzrastająca: od **3437** odmów w 2010 r. do **87 344** w 2023 r.). Ale też brak wiedzy, że przyjęte w dzieciństwie szczepionki nie chronią na całe życie. Na razie do świadomości dorosłych przebiło się szczepienie przeciwko covidowi, grypie i pneumokokom (zalecane seniorom) – przypominające dawki przeciwko innym zakaźnym chorobom rzadko są brane pod uwagę. Tymczasem z uwagi na niekorzystną sytuację epidemiczną oraz stopniowe wygasanie odporności poszczepiennej powinniśmy uodparniać się przeciwko krztuścowi **co 10 lat**. Korzyść jest wieloraka, bo przypominająca szczepionka jest

skojarzona z błonicą oraz tężcem, a nawet polio – warto więc skorzystać, gdyż na wymienione choroby również straciliśmy odporność z dzieciństwa.

Niestety krztusiec bywa późno rozpoznawany albo mylony z zapaleniami oskrzeli, więc nie każdy pacjent zostaje właściwie zdiagnozowany. Charakterystyczny kaszel (prowokujący do wymiotów, a nawet łamiący żebra) bywa na początku lekceważony – wielu liczy na to, że sam przejdzie i zakaża drogą kropelkową innych. Starszym lekarzom ten szczególnie przy krztuścu charakter kaszlu dudnił w uszach z czasów, gdy nie było jeszcze szczepień (wprowadzono je w 1960 r.). Ale ci w średnim wieku i młodszy, którzy na stażach z pediatrii nie mieli szansy spotkać takich chorych (30–40 lat temu wydawało się, że choroby zakaźne są w odwrocie; szczepiliśmy w Polsce przykładowie wszystkie maluchy, a ich młodzi rodzice mieli zachowaną odporność z własnego dzieciństwa), nowe doświadczenie zdobywają teraz. Na setkach dorosłych pacjentów, którym trudno uwierzyć, że przydarzyła im się choroba przedszkolaków. (PAW)

Gra Piesiewicza

Za dwa tygodnie rusza kolejna odsłona rozgrywek koszykarskiej Ligi Mistrzów. Wbrew pompatycznej nazwie to trzeciordne rozgrywki europejskie, dlatego też osiągalne dla polskich drużyn. Radosław Piesiewicz, prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego, od ponad dwóch lat zajmuje stanowisko doradcy biznesowego Ligi Mistrzów. Po to, by pośredniczyć przy zawieraniu umów sponsoringowych – i inkasować z tego tytułu prowizję – przez województwo lubelskie. Marszałkiem jest tam Jarosław Stawiarski, polityk PiS związany z Jackiem Sasinem, który z kolei jako minister aktywów państwowych był dla Piesiewicza kluczowy w pozyskiwaniu spółek Skarbu Państwa do sponsoringu koszykówki i PKOl.

Pierwsza umowa między patronującą rozgrywkom FIBA a województwem lubelskim została zawarta na sezon 2022/23 i poszło na ten cel 7,7 mln zł. Kolejna, obowiązująca do końca czerwca tego roku, opiewała na jeszcze większą sumę: niemal 8,5 mln zł. Województwo lubelskie musiało być bardzo zadowolone z promowania walorów regionu na koszykarskich parkietach (pod hasłem „Lubelskie Taste Life”), choć swego czasu, gdy POLITYKA pytała o motywy i efekty wydawania na ten cel milionów z publicznej kasy, nadeszła szczerza odpowiedź, że urząd nie mierzy opłacalności tego rodzaju promocji, gdyż nie posiada do tego żadnych narzędzi.



Z informacji, do których dotarliśmy, wynika, że kolejna umowa nie została podpisana, gdyż marszałkowi Stawiarskiemu blokuje to zasiadający w zarządzie województwa politycy związani z Przemysławem Czarneckim. Tymczasem na konto prolongaty Radosław Piesiewicz załatwił Śląskowi Wrocław miejsce w tegorocznej edycji Ligi Mistrzów – choć polskim klubom należało się tylko jedno i zajął je z urzędu King Szczecin. – *Ludzie w FIBA się niecierpliwią. Potraktowali Śląsk przychylnie, a umowy nie ma* – mówi osoba zorientowana w szczegółach.

Dlaczego padło na Śląsk, który w poprzednim sezonie miał w europejskich pucharach bilans meczów 2-16? W kuluarach mówi się, że Piesiewicz, który

po zmianie władzy wyczuł, że grunt mu się zaczyna palić pod nogami, poszukuje sojuszników w kręgach obecnie rządzących, a wrocławski klub to oczko w głowie Grzegorza Schetyny. – *Miejsce faktycznie zostało przyznane po uważaniu i Piesiewicz w tej sprawie lobbował. Ale równie kluczowe było zapewnienie telewizji, która pokaże mecze Śląska. I prezesi z Wrocławia załatwili Polsat* – opowiada koszykarski działacz.

W ubiegłym tygodniu Piesiewicz podał się do dymisji z funkcji prezesa Polskiego Związku Koszykówki, ale jego stronnicy liczą, że uda im się utrzymać przy władzy, również dzięki cichemu poparciu wpływowego w koszykarskich i politycznych kręgach Grzegorza Schetyny. Choć polityk KO nie ma raczej żadnego interesu, by przykładać do tego rękę. (MP)



Jednocześnie wybuchło kilka tysięcy pagerów należących do członków Hezbollahu

Pagery i rakiety

Po tygodniu wybuchowej eskalacji Izrael i Hezbollah są na granicy regularnej wojny.

Wszystkich, którzy znajdują się wewnątrz lub obok budynków wykorzystywanych przez Hezbollah, wzywamy do natychmiastowej ewakuacji. Do odwołania” – takie esemesy w języku arabskim pojawiły się w poniedziałek rano na telefonach dziesiątek tysięcy mieszkańców południowego Libanu. Gdy zamykaliśmy ten numer POLITYKI, Izrael przeprowadzał właśnie najcięższe – w tej najnowszej sekwencji wydarzeń – bombardowania lotnicze domniemanych baz i kryjówek Hezbollahu. Według libańskiego ministerstwa zdrowia w wyniku izraelskiego ataku tylko w poniedziałek zginęły 182 osoby, ponad 700 odniosło rany.

W tej sekwencji owa radykalna organizacja szyicka, wspierana przez Iran, już 8 października 2023 r. rozpoczęła nieregularny ostrzał raketowy północnego Izraela – w odpowiedzi na izraelską inwazję na Strefę Gazy. Z kolei Izrael uderzył na Gazę z powodu Hamasu – w odpowiedzi na masakrę, jakiej dopuściła się ta palestyńska organizacja, wdzierając się 7 października na terytorium południowego Izraela (zginęło wówczas prawie 1200 Izraelczyków a 251 zostało porwanych).

Ataki raketowe Hezbollahu okazały się mało skuteczne, niemniej zmusiły Izrael do ewakuacji ponad 30 tys. obywateli z obszarów położonych w pobliżu granicy

z Libanem. I właśnie ich los ma być powodem obecnej ofensywy Izraela – obezwładnienie Hezbollahu ma pozwolić ewakuowanym na powrót do domów.

Ta najnowsza eskalacja rozpoczęła się dość nietypowo – w zeszły wtorek jednocześnie wybuchło kilka tysięcy pagerów należących do członków Hezbollahu. Pagery to urządzenia, które odbierają informacje tekstowe, ale nie mogą ich wysyłać. Okazują się szczególnie przydatne, gdy logowanie telefonu do sieci może oznaczać dekonspirację. Dlatego właśnie od lipca większość działaczy Hezbollahu średniego szczebla dostała zakaz używania telefonów i przerzuciła się na pagery, kupione hurtowo za granicą. I to one 17 września wybuchły, zabijając 39 osób (nie tylko członków organizacji, również m.in. sprzedawcę na targu i dwoje dzieci), ponad 3 tys. zostało rannych. Izrael nie przyznał się do tej operacji, ale jego minister obrony ogłosił, że ciężar operacji wojskowej przesuwają się ze Strefy Gazy na północ.

Dzień później zaczęły wybuchać również inne urządzenia elektroniczne należące do Hezbollahu, w tym krótkofalówki, panele słoneczne i pomniejszący sprzęt AGD. Eksperci są podzieleni w ocenach. Z jednej strony podziwiają wyrafinowanie izraelskich służb. Pojawiły się nawet głosy, że było to coś w rodzaju znakowania wroga

– poszkodowani do końca życia będą nosić charakterystyczne rany rąk i bioder. Z drugiej strony nie brak oskarżeń o stosowanie metod terrorystycznych, skoro nie ma pewności, kto kiedy znajdzie się w pobliżu eksplodującego urządzenia.

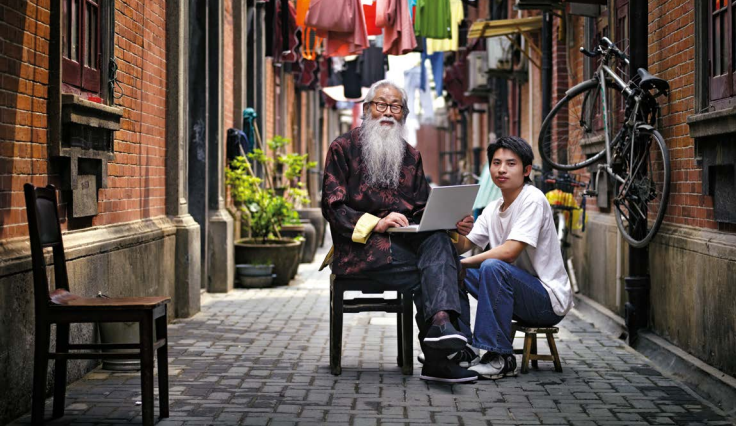
Zwrócono też uwagę na zawile ścieżki dostaw i produkcji przestarzałych urządzeń. Dawno opatentowana technologia nie jest już często chroniona prawnie, a jeśli nawet, to pierwotnym producentom nie opłaca się ścigać podróbek. Wybuchające pagery nosiły nazwę Gold Apollo, ale oryginalny wytwórca już dawno nie montuje tego konkretnego modelu. A jako obecnych producentów wskazuje licencjohioborców z Bułgarii, Rumunii i Węgier (budapeszteńska firma BAC była tylko „słupem”). W przypadku krótkofalówek japońska firma Icom nie jest w stanie stwierdzić, czy w Libanie użyto jej oryginalnych produktów.

Pagery i krótkofalówki okazały się tylko wstępem. W piątek izraelskie rakiety spadły na 8-piętrowy budynek w południowym Bejrucie, gdzie w piwnicy – jak się zdaje – obradowało kierownictwo Hezbollahu. Według Izraela zginęło 16 dowódców, w tym jeden z zastępców jej szefa Hasana Nasrallah – Ibrahim Akil. Libańskie źródła dodają, że w gruzach straciło życie jeszcze co najmniej 51 osób, w tym dzieci.

Tego samego dnia w emocjonalnym jak na jego standardy przemówieniu Nasrallah oświadczył, że Izrael „przekroczył wszystkie czerwone linie”. I na to hasło w sobotę z południowego Libanu w stronę państwa żydowskiego poleciało co najmniej 116 rakiet, z czego – według źródeł izraelskich – trzy przebiły się przez system obrony Żelazna Kopuła i uderzyły w cele w okolicach Hajfy i bazy lotniczej Ramat Dawid. Jedna spadła na osiedle mieszkalne, kilka osób zostało rannych.

Wponiedziałek wciąż nie było jasne, czy ataki raketowe z obu stron są tylko wstępem do pełnoskalowego konfliktu. Hezbollah swoją siłę opiera na poukrywanych na południu Libanu raketach i raczej nie jest zdolny do ofensywy lądowej. Izrael, który w zeszłym tygodniu przerzucał doborowe jednostki z południa pod granicę libańską, taką ofensywę mógłby przeprowadzić, np. próbując powtórzyć na północy scenariusz ze Strefy Gazy, gdzie pas spalonej ziemi ma zapewnić bezpieczeństwo terenom przygranicznym. Hezbollah to jednak nie Hamas i zapewne w defensywie okazałby się o wiele groźniejszy. Dlatego trudno wykluczyć utrzymanie status quo, korzystnego z punktu widzenia polityki wewnętrznej, czyli kontynuację dwustronnego ostrzału o mniejszej intensywności.

ŁUKASZ WÓJCIAK



Chińczycy popracują dłużej

Chiny podnoszą wiek emerytalny: z 50 do 55 i 58 lat dla kobiet (w zależności od rodzaju pracy) i z 60 do 63 lat dla mężczyzn. To pierwszy taki ruch od lat 50. W 1949 r., kiedy partia komunistyczna przejmowała władzę, średnia długość życia wynosiła 34 lata, w 1961 r. wzrosła do 46 lat, a w zeszłym roku – do 78 lat. Jednocześnie od 2022 r. zaczęło Chińczyków ubywać – to skutek trzech dekad nakazu jednego dziecka w rodzinie. W priorytetach dorabiających się jednaków posiadanie dziecka zeszło na dalszy plan, a warunki życiowe i spowolnienie gospodarki nie sprzyjają prokreacji. Współczynnik dzietności wynosi obecnie 1,1, gdy do prostej reprodukcji potrzeba 2,1. Podejmowane są dramatyczne decyzje rządowe, np. całkowity zakaz adopcji za granicę, ale niewiele to zmienia. Dziś co piąty Chińczyk skończył 60 lat, w 2035 r. skończy już co trzeci. I wtedy to, według raportu Chińskiej Akademii Nauk Społecznych, system emerytalny, który i tak nie rozpieszcza (średnie świadczenie to 600 juanów, nieco ponad 300 zł, na wsi dużo mniej), ostatecznie się załamie.

Rozłożoną na lata decyzję o podwyższeniu wieku emerytalnego (i dłuższym okresie pracy uprawniającym do świadczeń) ogłoszono dość dyskretnie, bo nigdzie nie jest popularna. Ale i tak na platformie Weibo wywołała 870 mln odsłon i 240 tys. komentarzy (wiele głosów krytycznych usunięto). Ogólny ich ton: młodym coraz trudniej znaleźć pracę, osobom w wieku średnim – utrzymać ją, a najstarsi będą musieli pracować coraz dłużej. To może załamać tradycyjny system opieki, w którym „wczesne emerytki” opiekowały się wnukami i własnymi rodzicami. A wobec braku żłobków i przedszkoli takie rodzinne wsparcie było głównym czynnikiem zachęcającym do wielodzietności. Chiny czeka więc daleko idący eksperyment społeczny.

Raz na sto milionów

Wróćmy jeszcze na chwilę do wyborów prezydenckich, które odbyły się w Wenezueli 28 lipca. Ich wynik – czyli wygrana dotychczasowego prezydenta **Nicolása Maduro** – został zgodnie uznany przez niezależnych obserwatorów za sfałszowany. Zarówno na poziomie warunków, w jakich odbywały się kampania i samo głosowanie (prześladowanie opozycji, wykluczenie ze startu jej prawdziwej liderki), jak i w kwestii ostatecznych wyników. Tu przypomnijmy, że Maduro ogłosił, że pokonał „rezerwowego” kandydata opozycji Edmundo Gonzáleza w stosunku 51,95 proc. do 43,18 proc.

Nie te liczby zainteresowały jednak matematyków z francuskiej Akademii Nauk. Zwrócili uwagę, że po zamknięciu lokali centralna komisja wyborcza podała



wyniki na podstawie 80 proc. zliczonych głosów (51,2 proc. dla Maduro i 44,2 proc. dla Gonzáleza; w liczbach bezwzględnych – odpowiednio 5 150 092 i 4 445 978 przy 10 058 774 policzonych głosach). Zazwyczaj takie wyniki podaje się w procentach z zaokrągleniem do dwóch miejsc po przecinku, a nie jednego. To właśnie wzbudziło podejrzenia matematyków. Bo Madurowe 51,2 proc. z 10 058 774 to... dokładnie

5 150 092, tak samo jest w przypadku Gonzáleza.

Dla prostego rachunku założmy, że liczba oddanych głosów to 10 mln. Przy przecenieniu z jedną cyfrą po przecinku zmiana tej ostatniej o jeden daje różnicę dokładnie 10 tys. A to z kolei oznacza, że aby kandydat uzyskał wynik dokładnie na poziomie procenta z jedną cyfrą po przecinku, to jego bezwzględny wynik musiałby się kończyć czterema zerami. Mało prawdopodobne? Oj, mało. Szansa 1 na 10 tys. dla jednego kandydata, a w przypadku dwóch jednocześnie – 1 na 100 mln. To, że w przypadku wenezuelskich wyborów liczba głosów wyniosła 10 058 774, nie robi różnicy – nadal szansa, że dwóch kandydatów jednocześnie osiągnie wyniki bezwzględne, które przełożą się na procenty z jedną cyfrą po przecinku co do jednego głosu, wynosi 1 do 100 mln (szansa wygranej w lotto to ok. 1 do 14 mln). Na fałszerzu czapka gore!

Duzi biorą więcej



Ursula von der Leyen ogłosiła nowy skład Komisji Europejskiej. Ponad połowę posad bierze centroprawica. Komisarze bywają nazywani „eurokratami”, ale to nie brukselscy „biurokraci”, lecz politycy zachowujący członkostwo w swych ugrupowaniach. Dlatego poszczególne rządy desygnują do Brukseli ludzi bliskich sobie politycznie. Wyjątkiem jest Holandia, która już w 2019 r. pozostawiła na drugą kadencję Fransa Timmermansa, choć jego lewicowa partia była wówczas w opozycji. Gdy postanowił w 2023 r. wrócić do polityki krajowej, zastąpił go centroprawicowy Wopke Hoekstra. Ten też znalazł się teraz w opozycji, ale mocno prawicowy rząd nie odwołał go z Brukseli. Będzie nadal zajmować się klimatem w koordynacji z dotychczasową wicepremier Hiszpanii Teresą Ribera, która w nowej Komisji będzie wiceszefową od „czystej, sprawiedliwej i konkurencyjnej transformacji” (dawniej Zielony Ład). Ribera, główna przedstawicielka lewicy w Komisji, ma gwarantować, że Bruksela będzie trwać w dążeniu do neutralności klimatycznej w 2050 r.

Kluczowe posady dostali politycy z dużych państw UE opowiadający się – niezależnie od przynależności partyjnej – za sporymi wspólnymi wydatkami na inwestycje strategiczne, elastycznym podejściem do unijnej dyscypliny budżetowej i za interwencjonistyczną polityką przemysłową. Takie poglądy mają socjalistka Ribera, Stéphane Séjourné (wiceszef ds. strategii przemysłowej) z ugrupowania prezydenta Francji Emmanuela Macrona i Raffaele Fitto (wiceszef ds. spójności i reform) z ostro prawicowych Braci Włochów premier Giorgii Meloni, którzy będą się ścierać z wolnorynkowcami z Europy Północnej przy pracach nad budżetem na lata 2028–34, które będzie pilotować Piotr Serafin, komisarz ds. budżetu i zwalczania nadużyć finansowych. A przy okazji fundusze na rozkręcanie przemysłu zbrojeniowego w UE będzie chciał wyszarpać były litewski premier Andrius Kubilius, komisarz ds. obrony.

Cały skład nowej KE musi jeszcze zatwierdzić Parlament Europejski (zapewne w listopadzie). Przed pięćmi laty europosłowie musieli podmianę aż trojga kandydatów (z Węgier, Francji, Rumunii), a teraz już przygotowują ciężką przeprawę przez wysłuchania m.in. dla Węgry kandydującego na komisarza ds. zdrowia i dobrostanu zwierząt oraz Słowenki pretendującej do teki ds. rozszerzenia.

TOMASZ BIELECKI Z BRUKSELI